

EWANGELIA JAKO POTWIERDZENIE WSZYSTKICH PRAW CZŁOWIEKA

Stronice Ewangelii są słowem o człowieku, występującym w obronie jego godności; są słowem bogatym w znaczenie i pełnym nadziei rzucającej światło na cierpienie każdego człowieka: słowa te, które tu zebraliśmy, płyną z wielkiego serca wierzącego i brzmią jako orędzie autorytatywnego nauczania na temat życia: są to słowa papieża Jana Pawła II, wypowiedziane w czasie bezpośredniej rozmowy z pisarzem Vittorio Messori i zawarte w wywiadzie *Przekroczyć próg nadziei*¹

Po zasygnalizowaniu faktu, że zainteresowanie godnością ludzką, połączone z potwierdzeniem praw człowieka, jest jednym z centralnych, ciągle powracających tematów nauczania Jana Pawła II, pisarz Messori skierował do Ojca świętego pytanie dotyczące prawdziwej godności ludzkiej. Czym są autentyczne prawa osoby ludzkiej? Czy są tylko pewną koncesją ze strony rządów, państw, czy też czymś zupełnie odmiennym i o wiele głębszym?

Jan Paweł II odpowiada: „«Co jest godnością człowieka, czym są prawa człowieka?» Widać jasno, że owe prawa człowieka są wpisane w porządek stworzenia przez samego Stwórcę, że nie może tutaj być mowy o koncesjach ze strony ludzkich instytucji, ze strony państw czy organizacji międzynarodowych. Instytucje te wyrażają tylko to, co Bóg sam wpisał w stworzony przez siebie porządek, co sam wpisał w ludzką świadomość moralną lub w ludzkie serce, jak to wyjaśnia św. Paweł w *Liście do Rzymian* (por. 2, 15).

Ewangelia jest najpełniejszym potwierdzeniem wszystkich praw człowieka. Bez niej można bardzo łatwo rozminąć się z prawdą o nim. Ewangelia bowiem potwierdza ten Boży zapis, który warunkuje porządek moralny wszechświata, potwierdza go w sposób szczególny przez sam fakt Wcielenia. Kimże jest człowiek, skoro Syn Boży przyjmuje ludzką naturę? Kimże musi być człowiek, skoro tenże sam

¹ Tekst polski pochodzi z wydania: *Przekroczyć próg nadziei. Jan Paweł II odpowiada na pytania Vittoria Messoriego*, Lublin 1994 – przyp. tłum., F.M.

Syn Boży płaci najwyższą cenę za jego godność? Rokrocznie liturgia Kościoła wypowiada głębokie zadziwienie nad tą prawdą i nad tą tajemnicą, zarówno w czasie Bożego Narodzenia, jak i podczas Wigilii Paschalnej. *O felix culpa, quae talem ac tantum meruit habere Redemptorem* (O, szczęśliwa wina, skoro ją zglądził tak wielki Odkupiciel!; *Exultet*). Odkupiciel potwierdza prawa człowieka przez to, że przywraca mu pełnię godności, jaką otrzymał przez sam fakt stworzenia na obraz i podobieństwo Boga².

Papież opowiada autobiograficznie, stwierdzając, że problem godności ludzkiej wchodził stopniowo w centrum jego osobistych zainteresowań. Z biegiem czasu stał się on głównym tematem polemiki z marksizmem, a to dlatego, że marksiści sami postawili sprawę człowieka w punkcie centralnym, aczkolwiek jego uwaga skierowana na człowieka nie zrodziła się na terenie polemiki.

„Człowiek interesował mnie zawsze: naprzód – na studiach polonistyki – jako twórca języka, jako temat literacki, a z kolei, gdy odkryłem drogę powołania kapłańskiego, zaczął mnie interesować jako centralny temat duszpasterski³”

Sprawą najważniejszą stali się ludzie młodzi, którzy stawiali pytania nie tyle o istnienie Boga, ile o to, jak żyć, to znaczy jak znaleźć rozwiązanie dla problemów miłości i małżeństwa, jak również dla problemów związanych z pracą zawodową. Ci młodzi ze swymi wątpliwościami i pytaniami wskazali w pewnym sensie drogę.

„Genealogia moich prac skoncentrowanych na człowieku, na osobie ludzkiej, jest przede wszystkim duszpasterska. (...) Osoba jest takim bytem, że właściwym do niej odniesieniem jest miłość. Jesteśmy sprawiedliwi wobec osoby, jeżeli ją miłujemy – tak Boga, jak i ludzi. Miłość osoby wyklucza traktowanie jej jako przedmiotu użycia⁴”.

Te dwa aspekty – afirmacja osoby dla niej samej oraz szczerzy dar z siebie – nie tylko nie wykluczają się nawzajem, lecz wprost przeciwnie potwierdzają siebie i uzupełniają. Człowiek najbardziej afirmuje siebie, dając siebie. Na tym właśnie polega pełna realizacja przykazania miłości. W tym zawiera się także pełna prawda o człowieku, której Chrystus nauczył nas swoim życiem i którą potwierdza tradycja moralności chrześcijańskiej, jak również tradycja świętych i wielu bohaterów miłości bliźniego w ciągu dziejów. Jeśli pozbawimy ludzką

² Tamże, s. 147.

³ Tamże, s. 149.

⁴ Tamże, s. 149-150.

wolność tej perspektywy, jeżeli człowiek nie stara się stawać darem dla innych, wówczas ta jego wolność może się okazać niebezpieczna. Stanie się wolnością czynienia tego, co ja sam uważam za dobre, co mnie przynosi korzyść lub przyjemność, czasem nawet przyjemność wysublimowaną. Gdy się nie przyjmuje perspektywy daru z siebie, wówczas istnieje zawsze niebezpieczeństwo wolności egoistycznej. Właśnie dlatego w Ewangelii zawiera się spójna deklaracja wszystkich praw człowieka, nawet tych, które z różnych powodów mogą być niewygodne⁵

W tym miejscu wyłania się nowe pytanie, które towarzyszy temu, kto być może po raz pierwszy spotyka się z tym problemem, albo jeszcze raz usiłuje wydobyć swe przekonania religijne z szarego i wypłowiałego zapomnienia, w którym je niegdyś umieścił, ponieważ dni powszednie i codzienne relacje stanowią imperatyw i zmuszają do tego, by nie przywiązywać zbytnej uwagi i znaczenia do pytań, których przedmiotem są motywy.

Biorąc w ręce z nowym zainteresowaniem stronicę Ewangelii, wiele osób znalazło sposób umocnienia swej upartej woli bycia w pełni mężczyzną i kobietą, mając za sobą namacalne wręcz doświadczenie, że „inne słowa”, języki lub znaki wskazują na ścieżki, które prowadzą do bardziej przekonujących odpowiedzi.

Jan Paweł II zajął się doświadczeniem człowieka i jego nowymi pytaniami, podejmując w konstruktywnym dialogu problem godności człowieka, która się ujawnia w jego „rozumie” wraz ze świętością objawiającą się w wierze. Jest to droga, którą człowiek, jeśli chce, może przebyć. Ta droga ma swój początek w zdolności wznoszenia się rozumu ponad codzienną banalność i lotu ku nieskończoności. Na różne sposoby i w różnym czasie człowiek pokazał, że umie wysłowić to swoje najgłębsze pragnienie. Literatura, muzyka, malarstwo, rzeźba, architektura i inne wytwory jego twórczej inteligencji stały się środkami, którymi wyraża swe poszukiwania. Filozofia w osobliwy sposób zebrała te dążenia i opisała to powszechne pragnienie człowieka.

„Wszyscy ludzie pragną wiedzieć, a właściwym przedmiotem tego pragnienia jest prawda. Nawet w życiu codziennym obserwujemy, jak bardzo każdy człowiek stara się poznać obiektywny stan rzeczy, nie zadowolając się informacjami z drugiej ręki. Człowiek to jedyna istota w całym widzialnym świecie stworzonym, która nie tylko jest zdolna wiedzieć, ale także zdaje sobie sprawę z tego, że wie, i dlatego pragnie

⁵ Por. tamże, s. 151.

poznać istotną prawdę tego, co postrzega. Nikomu nie może być naprawdę obojętne, czy jego wiedza jest prawdziwa. Jeśli człowiek odkryje, że jest fałszywa, odrzuca ją; jeśli natomiast może się upewnić o jej prawdziwości, doznaje satysfakcji”⁶.

Trzeba więc, by wybrane i przyjęte w życiu wartości były prawdziwe, albowiem tylko prawdziwe wartości mogą udoskonalić osobę. Wartości te człowiek odnajduje nie wtedy, gdy zamyka się w sobie, lecz gdy otwiera się na ich przyjęcie także w wymiarach wobec niego transcendentnych.

Prawda jawi się początkowo człowiekowi pod postacią pytania: czy życie ma sens? ku czemu jest skierowane? Na pierwszy rzut oka, istnienie osobowe może się wydawać całkowicie pozbawione sensu. Codzienne doświadczenie cierpienia własnego i cudzego, liczne wydarzenia, które dzieją się na naszych oczach, a których rozum nie potrafi wytłumaczyć – wszystko to wystarcza, aby zmusić do postawienia sobie dramatycznego pytania o sens, zwłaszcza gdy się jest świadomym faktu nieuniknionej konieczności śmierci. Wobec takiej konsternującej rzeczywistości człowiek zaczyna szukać odpowiedzi. Chce bowiem wiedzieć, czy śmierć będzie ostatecznym kresem jego istnienia, czy też jest coś, co wykracza poza śmierć; czy wolno mu żywić nadzieję na życie po śmierci, czy też nie?⁷

„Tych pytań nikt nie może uniknąć. (...) Hipotezy mogą fascynować, ale nie przynoszą pełnego zaspokojenia. W życiu każdego człowieka przychodzi chwila, kiedy – bez względu na to, czy się do tego przyznaje, czy też nie – odczuwa on potrzebę zakorzenienia swojej egzystencji w prawdzie uznanej za ostateczną, która dałaby mu pewność nie podlegającą już żadnym wątpliwościom”⁸

Dorastając w rodzinie, aby później włączyć się swoją pracą w życie społeczne, ludzie od dnia narodzin są włączeni w różne tradycje, przejmując od nich nie tylko język i formację kulturową, ale także liczne prawdy, w które wierzą niejako instynktownie. Jeśli nawet w okresie wzrastania i dojrzewania osobowości te prawdy mogą zostać podważone i poddane krytycznej ocenie, która jest szczególną formą aktywności myślowej, to i tak później człowiek ponownie przyjmuje te same prawdy, opierając się na własnym doświadczeniu lub rozumowaniu. „Mimo to w życiu człowieka nadal o wiele więcej jest prawd,

⁶ Jan Paweł II, encyklika *Fides et ratio*, nr 25.

⁷ Por. tamże, nr 26.

⁸ Tamże, nr 27.

w które po prostu wierzy, niż tych, które przyjął po osobistej weryfikacji. Któż bowiem byłby w stanie poddać krytycznej ocenie niezliczone wyniki badań naukowych, na których opiera się współczesne życie? Któż mógłby na własną rękę kontrolować strumień informacji, które dzień po dniu nadchodzą z wszystkich części świata i które zasadniczo są przyjmowane jako prawdziwe? Któż wreszcie mógłby ponownie przemierzyć drogi doświadczeń i przemyśleń, na których ludzkość zgromadziła skarby mądrości i religijności? Człowiek, istota szukająca prawdy, jest więc także tym, którego życie opiera się na wierze⁹

Czytać Ewangelię pod przewodem Jana Pawła II

Ponad 25 lat pontyfikatu Jana Pawła II staje przed nami jako możliwość: pozwala spojrzeć na wydarzenia nowego tysiąclecia wzrokiem Papieża, który wielokrotnie ukazywał naszej historii kierunek profetycznym słowem obnażającym rzeczywistość, jak również słowami, które tworzą radosną pieśń „ewangelicznych błogosławieństw”, skierowaną do człowieka. Jak się zdaje, jest to pierwszy sposób, w jaki patrzy na naszą rzeczywistość Jan Paweł II.

„Wpatrzony w tajemnicę Wcielenia Syna Bożego, Kościół ma przekroczyć niebawem próg trzeciego tysiąclecia. Szczególnie mocno odczuwamy w tym momencie, że winniśmy wraz z Apostołem śpiewać hymn uwielbienia i wdzięczności: «Niech będzie błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który nappełnił nas wszelkim błogosławieństwem duchowym na wyżynach niebieskich – w Chrystusie. W Nim bowiem wybrał nas przez założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem. Z miłości przeznaczył nas dla siebie jako przybranych synów przez Jezusa Chrystusa, według postanowienia swej woli (...), nam oznajmił tajemnicę swej woli według swego postanowienia, które przedtem w Nim powziął dla dokonania pełni czasów, aby wszystko na nowo zjednoczyć w Chrystusie jako Głowie: to, co w niebiosach, i to, co na ziemi» (Ef 1, 3-5. 9-10)¹⁰.

Z tych słów wynika wyraźnie, że historia zbawienia znajduje w Jezusie Chrystusie swój punkt kulminacyjny i najpełniejszy sens.

⁹ Tamże, nr 31.

¹⁰ Jan Paweł II, „*Incarnationis mysterium*” *Bulla ogłaszająca wielki Jubileusz roku 2000*, nr 1.

W Nim wszyscy otrzymaliśmy „łaskę po łasce” (J 1, 16), dostępując pojednania z Ojcem (por. Rz 5, 10; 2 Kor 5, 18).

„Narodzenie Jezusa w Betlejem nie jest faktem, który można uznać za zamkniętą przeszłość. Przed Nim staje bowiem cała ludzka historia: Jego obecność oświeca naszą teraźniejszość i przyszłość świata. On jest «żyjącym» (por. Ap 1, 18), Tym «Który jest, i Który był i Który przychodzi» (Ap 1, 4). Przed Nim zgina się każde kolano istot niebieskich, ziemskich i podziemnych, a wszelki język wyznaje, że On jest Panem (por. Flp 2, 10-11). Spotykając Chrystusa, każdy człowiek odkrywa tajemnicę własnego życia. Jezus jest prawdziwą nowością, przerastającą oczekiwania ludzi, i pozostanie nią na zawsze, przez wszystkie kolejne epoki dziejów. Wcielenie Syna Bożego oraz zbawienie, jakiego dokonał przez swoją śmierć i zmartwychwstanie, są zatem właściwym kryterium oceny rzeczywistości doczesnej i wszelkich zamyśłów, które mają zapewnić człowiekowi życie coraz bardziej ludzkie”¹¹.

„Mimo brzemienia dwóch tysięcy lat historii, chrześcijanie podążający ku trzeciemu tysiącleciu nie czują się bynajmniej zmęczeni; przeciwnie, dodaje im sił świadomość, że niosą światu prawdziwą światłość, Chrystusa Pana. Kościół, głosząc Jezusa z Nazaretu, prawdziwego Boga i doskonałego Człowieka, otwiera przed każdą ludzką istotą perspektywę «przebóstwienia», a tym samym bycia bardziej człowiekiem. Tylko tą drogą świat może odkryć wzniosłe powołanie, do jakiego został wezwany, i urzeczywistnić je dzięki zbawieniu dokonanemu przez Boga. (...) Jezus objawia oblicze Boga Ojca «pełnego litości i miłosierdzia» (por. Jk 5, 11), a przez zesłanie Ducha Świętego ukazuje tajemnicę miłości Trójcy. Duch Chrystusa jest obecny i działa w Kościele i w historii: to Jego głosu trzeba słuchać, aby rozpoznawać znaki nowych czasów i nieustannie ożywiać w sercach wierzących oczekiwanie na powrót Chrystusa w chwale. Rok Święty winien być zatem jednym nieprzerwanym hymnem uwielbienia Boga w Trójcy Jedynej”¹².

Jan Paweł II jest głosem prorockim, który podnosi głośne wołanie o wyzwolenie. Jak można nie dostrzec licznych aktów przemocy i różnorodnych zamachów na ludzkie życie? Jak można nie występować przeciwko tej przemocy, nie bronić słabych, biednych i pozbawionych głosu? Jan Paweł II w tych dwudziestu pięciu latach pontyfikatu swym głośnym wołaniem ujawnił wiele takich sytuacji.

¹¹ Tamże.

¹² Tamże, nr 2 i 3.

Napisał wiele encyklik, które będziemy chcieli teraz przestudiować, śledząc główne tematy w nich poruszane, a którymi – niemal trzymając w rękę Ewangelię – przybliżył on sposób myślenia i oceny Jezusa z Nazaretu. Jest to pewny, twardy i silny głos prorocki, ale zawarte w nim orędzie uspokaja człowieka, podobnie jak ewangeliczne błogosławieństwa.

**„Szczęśliwi, którzy zachowują Jego upomnienia,
całym sercem Go szukają” (Ps 119, 2)
w służbie życia**

Pierwsze błogosławieństwo ewangeliczne jest radosną proklamacją daru życia, daru Bożego, nieocenionego, który wiara i rozum muszą wspólnie uznać i opiewać. W swej encyklice *Evangelium vitae* (EV), ożywionej silnym tchnieniem biblijnym – nosi ona wręcz miano Ewangelii – Papież dokonuje refleksji nad niektórymi fragmentami Pisma świętego, które brzmią jak refren jakiejś pieśni, jakiegoś hymnu na cześć życia.

Bóg jest Dawcą życia (por. Dz 3, 15; EV 79). Nie ma On upodobania w czyjejś zgubie, lecz dla każdego stworzenia pragnie pełnego życia, ponieważ „śmierci Bóg nie uczynił i nie cieszy się ze zguby żyjących. Stworzył bowiem wszystko po to, aby było (...). Bo dla nieśmiertelności Bóg stworzył człowieka – uczynił go obrazem swej własnej wieczności. A śmierć weszła na świat przez zawiść diabła i doświadczają jej ci, którzy do niego należą” (Mdr 1, 13-14; EV 7 i 39).

Jezus Chrystus jest Ewangelią życia. Przyjmując ludzkie ciało, stał się „Słowem życia” W nim zostało objawione życie i nam zostało dane do oglądania (por. 1 J 1, 1-3; EV 29, 30 i 80). Wobec niezliczonych i poważnych niebezpieczeństw, jakie zagrażają życiu we współczesnym świecie, czujemy się jakby przygniecieni poczuciem bezsilności: wydaje się, że dobro nigdy nie znajdzie dość sił, aby pokonać zło. W takiej właśnie sytuacji Lud Boży, a w nim każdy wierzący, zostaje powołany, aby z pokorą i odwagą wyznać swą wiarę w Jezusa Chrystusa, „Słowo życia”

Ewangelia życia nie jest jedynie refleksją, choćby oryginalną i głęboką, nad ludzkim życiem; nie jest też wyłącznie przykazaniem, które ma uwrażliwiać sumienia i wywołać głębokie przemiany społeczne; tym bardziej też nie jest złudną obietnicą lepszej przyszłości. Ewangelia życia jest rzeczywistością konkretną i osobową; jest samą osobą Jezusa Chrystusa z Nazaretu. Jest orędziem o Nim, który jest drogą i prawdą,

i życiem (por. J 14, 6). On jest zmartwychwstaniem i życiem (por. J 11, 25-26; EV 29).

Życie jest rzeczywistością bezcenną. Życie jest zawsze dobrem. „Stworzony na obraz Boga” (J 1, 26-27; EV 34 i 83), „ukoronowany dla Niego czią i chwałą” (Ps 8, 6; EV 34, 35, 83 i 84), człowiek jest w centrum wszechświata znakiem Jego obecności. Jednakże nasze przepowiadanie powinno się stać także prawdziwym i właściwym celebrowaniem Ewangelii życia. Nadszedł czas, aby wszyscy przyjęli wzrok kontemplacyjny, który umie ujrzyć życie w całej jego głębi, dostrzegając jego wymiary darmowości, piękna, wezwania do wolności i odpowiedzialności. Nadszedł czas, aby wszyscy z sercem pełnym religijnego zachwytu nauczyli się na nowo czić i szanować każdego człowieka, wyśpiewując hymny radości, chwały i dziękczynienia za bezcenny dar życia.

Życie jest rzeczywistością świętą. Bóg jest źródłem, ale też obrońcą życia ludzkiego. „Nie będziesz zabijał” (Wj 20, 13; 23, 7; EV 40). Orędzie Nowego Testamentu jest stanowczym wezwaniem do uszanowania zasady nienaruszalności życia fizycznego i integralności osobistej, zaś jego punktem kulminacyjnym jest pozytywne przykazanie, które zobowiązuje do odpowiedzialności za bliźniego jak za siebie samego: „będziesz miłował bliźniego jak siebie samego” (Kpł 19, 18). Przykazanie Boże stoi na straży życia ludzkiego i ma swój najgłębszy aspekt w wymogu czci i miłości wobec każdej osoby i każdego życia.

Życie od początku jest nienaruszalne i należy tylko do Boga. Kiedy życie staje się bardziej kruche, niepewne, Bóg się przybliża (por. Wj 1, 15-22; EV 31). Sam Jezus utożsamia się z życiem najuboższych (por. Mt 25, 40; EV 87). Pismo święte potwierdza absolutną godność życia ludzkiego od chwili jego poczęcia aż do śmierci. Wyraźnym echem tego są Psalmy. „Ty utkałeś mnie w łonie mej matki” (Ps 139, 13). „Lecz i w starości, i w wieku sędziwym nie opuszczaj mnie, Boże” (Ps 71, 18; EV 46). Wychodząc z głębokiej miłości do każdego mężczyzny i każdej kobiety, w ciągu wieków rozwinęła się zdumiewająca historia działalności charytatywnej, która wprowadziła w życie kościelne i cywilne liczne struktury posługi na rzecz życia, wzbudzające podziw każdego obserwatora z zewnątrz.

Życie jest rzeczywistością kruchą i zagrożoną. Po zabiciu Abla przez Kaina życie jest wciąż w niebezpieczeństwie: gniew, zazdrość, kłamstwo tworzą logikę występku i grzechu. W obliczu nowych zagrożeń, które zawisły nad życiem w naszej cywilizacji, krew niewinnych nadal „głośno woła do Boga” wraz z krwią Jezusa Chrystusa.

Bóg powołuje człowieka do odpowiedzialności. Pytanie Pana: „Cóżżeś uczynił?”, od którego Kain nie może uciec, jest skierowane także do współczesnego człowieka, aby uświadomił sobie wielość i ciężar zamachów na życie, którymi nadal jest naznaczona historia ludzkości; aby poszukiwał różnorodnych przyczyn, które stoją u ich początku i je podtrzymują; aby zastanowił się z najwyższą powagą nad konsekwencjami, które zamachy te powodują w istnieniu osób i ludów.

Niektóre zagrożenia są ukryte w samej przyrodzie, lecz powiększają je zawinione zaniedbania i opieszałość ludzi, którzy nierzadko mogliby im zaradzić; inne natomiast są skutkiem przemocy, nienawiści, bądź też sprzecznych interesów, które popychają ludzi do morderstw, wojen, rzezi, czy też wręcz ludobójstwa.

A jak nie myśleć o przemocy, której się obecnie ludzkość dopuszcza wobec życia milionów istnień ludzkich, zwłaszcza dzieci, zmuszonych do nędzy, niedożywienia i głodu z powodu niesprawiedliwego podziału bogactw między narodami i klasami społecznymi? Czy też o przemocy, która ma miejsce nie tylko w czasie wojny, ale też w skandalicznym handlu bronią, który wprawia w ruch spiralę tak wielu konfliktów zbrojnych, napelniających świat krwią? Albo o sianiu śmierci, które się dokonuje przez nierozważne zachwianie równowagi ekologicznej, przestępcze rozpowszechnianie narkotyków lub też popieranie permissywizmu seksualnego, który oprócz tego, że jest moralnie nie do zaakceptowania, prowadzi jeszcze do poważnych zagrożeń życia?

**„Szczęśliwi, którzy mieszkają w domu Twoim, Panie,
nieustannie Cię wychwalają” (Ps 84, 5)
w radości rodzinnej**

Adhortacja *Familiaris consortio* (FC) służy całej ludzkości, jest orędziem skierowanym do wszystkich ludzi prawych, którzy z różnych przyczyn są zatroskani o losy rodziny. Wyraża ona wiarę w wartość rodziny; ujawnia zaufanie do rodziny: „Przyszłość świata i Kościoła idzie poprzez rodzinę” (FC 75); świadczy o nadziei pokładanej w rodzinie. „Prawda o człowieku”, wypływająca z „prawdy o Chrystusie”, poszerza się i staje się „prawdą o rodzinie”; dobrą nowiną o rodzinie i dla rodziny.

Kluczem do lektury, podanym przez samego Papieża, jest tu „Boży plan względem małżeństwa i rodziny” (FC 4). Zapewnienia, pomoce, zaufanie i nadzieja, które Kościół ofiaruje rodzinie, są zaczerpnięte z samej Mądrości Stwórcy, który „na początku” stworzył małżonków

na obraz swojej miłości. Jest to Mądrość, która rodzi i spotyka najczystsza mądrość ludzką, ale jest zarazem Mądrością krzyża i Zmartwychwstania. Nauka powinna przeto „sprzymierzyć się z mądrością”, której zadaniem jest „uświadomienie sobie na nowo ostatecznego celu życia i jego podstawowych wartości”, mające na względzie „rozwój osoby ludzkiej w całej jej wewnętrznej prawdzie, w jej wolności i godności” (FC 8).

Rodzina jest wezwana do tego, by stawać się coraz bardziej podmiotem aktywnym i twórczym. Dlatego ma do spełnienia cztery podstawowe zadania, realizując „dar Boży”, swe powołanie i posłannictwo w świecie i Kościele.

Pierwszym i podstawowym zadaniem jest bycie rodziną, przeżywanie własnej tożsamości stabilnej wspólnoty osób w pełnym poszanowaniu wszystkich jej członków: kobiety, mężczyzny, dziecka, starca.

Służba na rzecz życia ma dwa aspekty: przekazywanie życia i wychowanie dzieci. Udział w rozwoju społeczeństwa otrzymuje w dokumencie nowy impuls. Na uczestnictwo w życiu i posłannictwie Kościoła patrzy się przez pryzmat rodziny jako „Kościoła domowego”, w którym ludzie żyją wiarą i głoszą Ewangelię, rozmawiają z Bogiem i wzajemnie się uświęcają, uczą się otwierania na innych, aby małżonkowie i wszyscy w rodzinie umieli ewangelizować innych małżonków i inne rodziny oraz służyć innym ludziom.

Rodzina, wraz ze swymi stałymi elementami, które nie poddają się drugorzędnym przeobrażeniom, spowodowanym zmianami społecznymi i ideologicznymi, pozostaje dla Kościoła w centrum wszelkiej kultury.

**Błogosławioną mnie zwać będą wszystkie pokolenia
Wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny (por. Łk 1, 48-49)
*Maryja jest odzwierciedleniem godności kobiety***

List apostolski *Mulieris dignitatem* (MD) dostarcza w formie medytacji ponownego odczytania pozycji kobiety oraz śladu, który w ostatnich latach pozostawiła ona w Europie i w krajach zachodnich. Jego zamiarem jest dostarczenie „pogłębienia podstaw antropologicznych i teologicznych potrzebnych do rozwiązania problemów, odnoszących się do znaczenia i godności bycia kobietą i bycia mężczyzną. Chodzi tu o zrozumienie przyczyn i skutków postanowienia Stwórcy, aby istota ludzka bytowała zawsze i jedynie jako kobieta i jako mężczyzna. Tylko wychodząc z tych założeń, które pozwalają przyjąć

głębię godności i powołania kobiety, można mówić o jej roli w Kościele i w społeczeństwie” (MD 1).

Sytuacja kobiety jest bowiem jednym z węzłów, w którym splatają się ze sobą stare i nowe oczekiwania społeczne. Oczekiwania kobiet uległy z czasem zmianie i ujawniają trzy różne wątki: oczekiwania w odniesieniu do świata pracy, dowartościowanie sfery cielesnej, seksualnej i macierzyńskiej, a także pozytywne uznanie rodziny. Oczekiwania te zaczynają się wyłaniać począwszy od dyskusji na temat emancypacji kobiet w drugiej połowie lat sześćdziesiątych i prowadzą do uznania tożsamości społecznej, która nie negowałaby odmienności postaci kobiety i podkreślałaby jej podstawowe cechy charakterystyczne.

Refleksjami tymi kieruje hipoteza, że odmienność kobiety – jak podkreśla Jan Paweł II – jest cechą podstawową i ubogacającą całe społeczeństwo i że nadszedł czas objawienia kobiecego geniuszu.

Společną tożsamość kobiety zbyt długo łączono wyłącznie albo z pracą, albo z płcią, albo z rodziną. Tymczasem jej tożsamość społeczna jest uzależniona od jednoczesnej obecności wszystkich tych wymiarów. W jakiś sposób wszystkie one muszą być uznane pod znakiem wzajemności, tzn. obustronnej relacji zdolnej przełamać wielką niesprawiedliwość posiadania i panowania, która wycisnęła głębokie piętno na stosunkach istniejących między mężczyzną a kobietą.

W kolejności historycznej, jednym z punktów, nad którym przez długi czas koncentrowała się dyskusja dotycząca pozycji kobiety, jest podkreślenie emancypacji poprzez pracę wykonywaną poza domem. W ciągu lat pojawiała się uproszczone przekonanie, że da się rozwiązać problem, poszerzając kobietom dostęp do świata pracy i ofiarując im usługi społeczne. Tymczasem trudności zasadzają się zarówno na poziomie strukturalnym, jak też kulturowym. Papież nie porusza wprost problemu pracy kobiet, wspomina jednak o nim w sposób znaczący: dziękuje za kobiety, które wykonują pracę zawodową, na których ciąży nierzadko wielka odpowiedzialność społeczna (por. MD 31), i to brzmi jako uznanie ich ważnej funkcji społecznej.

Oczekiwania związane z tematem płci dochodzą do głosu wraz z odrzuceniem kupczenia ciałem kobiecym oraz problematyki kobiety jako przedmiotu. Jak to się dzieje zawsze, gdy się wychodzi z ujawnienia negatywnych aspektów, a nie z pozytywnych zachowań, instancja, mająca nieść wyzwolenie, upadła i przeobraziła się – w tym przypadku – w walkę z macierzyństwem. Aktualne dane dotyczące

aborcji pokazały naocznie, że to wołanie o wyzwolenie znajdowało się pod znakiem indywidualizmu i w konsekwencji przekreśliło w wielu przypadkach doświadczenia macierzyńskie i rodzinne.

List apostolski odpowiada na niepokojące pytanie, które kobieta słyszy w odniesieniu do swego macierzyństwa, dostarczając klucza do lektury, który uwzględni specyfikę sytuacji. Nie jest przypadkowe wspomnienie o tym, że kobieta sama „płaci za to wspólne rodzicielstwo, które o wiele dosłowniej pochłania energię jej ciała i duszy. Trzeba więc, aby mężczyzna był tego w pełni świadom, że w tym wspólnym ich rodzicielstwie zaciąga on szczególny dług wobec kobiety” (MD 18). List apostolski podkreśla też mocno moralną siłę kobiety; jej duchowa moc „wiąże się ze świadomością, że Bóg w jakiś szczególny sposób zawiera jej człowieka” (MD 30).

Rodzina, jako zadanie wychowawcze, jest skupiona przede wszystkim na postaci kobiety i wzajemności: zarzuca się tym samym klasyczny paradygmat wyraźnego odróżniania ról, w którym rolę kobiety wiąże się wyłącznie z życiem uczuciowym, a zadanie mężczyzny z funkcją narzędziową. Według jakiej optyki da się zatem pokonać ten konflikt ról? Ludzkie rodzicielstwo jest wspólne mężczyźnie i kobiecie (por. MD 18). Mężczyzna i kobieta są od początku powołani nie tylko do życia obok siebie lub razem ze sobą, ale są też wezwani do życia wzajemnie jedno dla drugiego.

**„Szczęśliwy mąż, który nie idzie za radą występnych (...),
lecz ma upodobanie w Prawie Pana (...);
co uczyni, pomyślnie wypada” (Ps 1, 1-3)
w pracy efektywnej i bardziej ludzkiej**

Encyklika *Laborem exercens* (LE) jest refleksją nad człowiekiem w kontekście pracy (por. nr 1). Podejmując ten temat, Jan Paweł II wyjaśnia natychmiast, że praca jest przedmiotem bezpośredniego i powszechnego doświadczenia: „praca jest «rzeczą starą» – tak starą jak człowiek i jego życie na ziemi” (LE 2; 9); „stanowi podstawowy wymiar bytowania człowieka na ziemi” (LE 4; 11).

W centrum współczesnych warunków pracy Papież stawia orędzie chrześcijańskie o sensie pracy i przedstawia duchowość pracy, grupując w organiczny sposób istotne elementy takiej duchowości. Sięga do tekstów biblijnych, ewangelicznych i Pawłowych, jak również do tych rozdziałów, które konstytucja *Gaudium et spes* poświęciła pracy ludzkiej. Umie on ożywić te teksty w sercu aktualnej sytuacji i ukazuje ich

młodość i owocność. Duchowość pracy opiera się na niektórych istotnych przekonaniach.

Praca jest „obowiązkiem” „Człowiek powinien pracować zarówno ze względu na nakaz Stwórcy, jak też ze względu na swoje własne człowieczeństwo, którego utrzymanie i rozwój domaga się praca” (LE 16). Ze względu na swe ciało człowiek należy do ekonomii natury. Żyje w środowisku rzeczy, roślin i zwierząt. Bez pracy nie może żyć ani też rozwijać kultury.

Poprzez pracę człowiek „ureczywistnia siebie jako człowiek” Bardziej „staje się człowiekiem” (LE 9); w gruncie rzeczy nie tylko przemienia rzeczy i społeczeństwo, ale też udoskonala siebie samego (por. LE 26). Jako obraz Boga, który jest pełnią życia i nieskończoną aktywnością, człowiek ma prowadzić życie czynne. Bóg nie stwarza wszystkiego sam. Pozostawia miejsce do działania przyczynom wtórnym, a zwłaszcza człowiekowi. Dlatego praca ma „na wskroś pozytywny i twórczy, wychowawczy i zasługujący charakter” (LE 11). Ona nie może być zdegradowana do „towaru” lub „siły roboczej” Papież szeroko omawia zagadnienie pracy: pisze o pracy na roli, w kopalniach, w hutach i kamieniołomach, ale też o działalności pracowników umysłowych, lekarzy i pielęgniarek (por. LE 9), o posłudze kobiety-matki oraz o pracy badawczej i ludzi na stanowisku kierowniczym (por. LE 14). W świetle „Ewangelii pracy”, „podstawą określania wartości pracy ludzkiej nie jest przede wszystkim rodzaj wykonywanej czynności” Faktem decydującym jest raczej to, że ten, kto wykonuje pracę, choćby nawet prostą i monotonna, „jest osobą” (LE 6).

Praca jest uczestnictwem w dziele Stwórcy (por. LE 25). Przekonanie, że „u początku ludzkiej pracy stoi tajemnica stworzenia” (LE 12), jest motywem przewodnim całej encykliki. W pracy człowiek spotyka Boga, który powołał świat do istnienia i go podtrzymuje. Jako obraz Boży, człowiek może i powinien szukać ukrytych praw przyrody i zaprzęgać do swej służby siły materii, a zatem panować nad ziemią i całym światem poprzez technikę i cywilizację techniczną. Każda zdobycz w królestwie materii jest zwycięstwem ducha nad materią. Technika ma być „sprzymierzeńcem pracy człowieka” (LE 5). Jej udoskonalanie jest nieprzerwane. Jednakże Papież ostrzega przed niebezpieczeństwem niekontrolowanego rozwoju technicznego. „Technika, w pewnych wypadkach, ze sprzymierzeńca może przekształcić się jakby w przeciwnika człowieka, jak w wypadku, gdy mechanizacja pracy „wypiera” człowieka, odbierając mu wszelkie zadowolenie osobiste oraz podniety do działania twórczego i do odpowiedzialności;

gdy pozbawia zajęcia wielu zatrudnionych dotąd pracowników lub, na skutek przesadnej fascynacji maszyną, czyni człowieka swoim niewolnikiem” (LE 5). Postęp techniczny nie może prowadzić do zniszczenia biosfery poprzez nadmierną jej eksploatację, marnotrawstwo i skażenie, jak też nie może przeceniać fizycznych podstaw życia na ziemi. Tym sposobem, jako postęp za wszelką cenę, poświęcałby on przyszłość na rzecz teraźniejszości. Zwłaszcza kraje rozwijające się są pełne oburzenia, ponieważ po obaleniu ich niezależności politycznej znalazły się w środowisku, które z powodu skażenia mórz, rzek i powietrza doznaje szkód trudnych do naprawienia.

Praca jest współpracą i wzajemną służbą. Człowiek powinien „pracować ze względu na bliźnich, zwłaszcza ze względu na swoją rodzinę, ale także ze względu na społeczeństwo, do którego należy, na naród, którego jest synem czy córką, ze względu na całą rodzinę ludzką, której jest członkiem” (LE 16). Ze szczególną siłą Papież zwraca się do rodziny: „Praca stanowi podstawę kształtowania życia rodzinnego” Podobnie też rodzina jest „pierwszą wewnętrzną szkołą pracy dla każdego człowieka” (LE 10).

Praca ma charakter pokuty i zadośćuczynienia. Biblijne słowa: „w pocie (...) oblicza twego będziesz musiał zdobywać pożywienie” (Rdz 3, 19) mówią „o ciężkim nieraz trudzie, jaki odtąd towarzyszy pracy ludzkiej” (LE 9). To jednak nie oznacza, że na pracy ciąży jakieś przekleństwo. W trzecim rozdziale *Księgi Rodzaju* czytamy, że przekleństwo dotknęło nie pracę ludzką, ale ziemię (por. Rdz 3, 17). „Pot i trud, jaki w obecnych warunkach ludzkości związany jest nieodzownie z pracą”, uzyskują światło w tajemnicy paschalnej: „Znosząc trud pracy w zjednoczeniu z Chrystusem ukrzyżowanym za nas, człowiek współpracuje w pewien sposób z Synem Bożym w odkupieniu ludzkości” (LE 27).

Praca staje się uwielbieniem Boga i jest wewnętrznie podporządkowana owemu „pokojowi”, który znajdziemy u samego Boga „w domu Ojca” (J 14, 2; LE 25).

**„Szczęśliwy ten, kto myśli o biednym i o nędzarzu,
w dniu nieszczęścia Pan go ocali” (Ps 41, 2)
z litości do najuboższych narodów**

Encyklika *Sollicitudo rei socialis* (SRS) podejmuje tematy rozwoju krajów najuboższych. Przedstawia wysiłki, które Kościół podejmuje, aby pomóc w rozwiązywaniu najbardziej poważnych problemów społecz-

nych i ekonomicznych, które stanęły przed ludzkością w dobie industrializacji naznaczonej kapitalizmem stanowiący dominujący system ekonomiczny oraz liberalną demokracją stanowiącą system polityczny.

Encyklika potwierdza jeden ze stałych elementów społecznego nauczania Kościoła, a mianowicie prawo Kościoła do interwencji w kwestiach społecznych. Mówiąc o encyklice *Populorum progressio*, Papież stwierdza, że jej zasługą – kontynuując linię dokumentu *Rerum novarum* – jest „uwypuklenie charakteru etycznego i kulturowego problematyki dotyczącej rozwoju, jak również słuszności i konieczności zabrania głosu przez Kościół w tej dziedzinie” (SRS 8). Powołując się na Instrukcję Kongregacji Nauki Wiary o chrześcijańskiej wolności i wyzwoleniu (*Libertatis conscientia* z 22 marca 1986 r.), podaje charakterystyczną cechę społecznej nauki Kościoła: jest nią „stosowanie słowa Bożego do życia ludzi i społeczeństwa oraz do rzeczywistości doczesnych z nim związanych, przez podanie «zasad refleksji», «kryteriów ocen» i «wytycznych działania»”, a wszystko to jest „ukierunkowane w przeważającej mierze praktycznie, to jest ku postępowaniu moralnemu” (SRS 8).

Encyklika ta zawiera niektóre zasady i ogólne dyrektywy, uwypukla wartości, które należy zastosować w praktyce ekonomicznej i politycznej według konkretnych okoliczności miejsca i czasu, a zwłaszcza przypomina podstawowe wymiary etyczne, z którymi trzeba się liczyć i które nie mogą pozostać bezowocne. Pomiędzy tymi wymiarami, bądź też priorytetami, encyklika podkreśla w sposób szczególny – i to również wydaje się nam nowością – „opcję czy miłość preferencyjną na rzecz ubogich. Jest to rodzaj opcji, czyli specjalna forma pierwszeństwa w praktykowaniu miłości chrześcijańskiej, poświadczona przez całą Tradycję Kościoła” (SRS 42), która odnosi się zarówno do życia każdego chrześcijanina, jak też do społecznej odpowiedzialności. Takie podkreślenie, w zestawieniu z najnowszym nauczaniem społecznym Kościoła, zdaje się pokazywać, gdzie jest serce Kościoła i kogo on stawia na pierwszym miejscu swej troski. Zresztą kwestia społeczna, która obecnie nabrała wymiarów światowych, sprawia, iż owa „miłość preferencyjna oraz decyzje, do jakich pobudza, nie mogą nie obejmować wielkich rzesz głodujących, zebrzących, bezdomnych, pozbawionych pomocy lekarskiej, a nade wszystko nie mających nadziei na lepszą przyszłość” (SRS 42).

Należy zatem odrzucić takie ekonomiczne struktury i mechanizmy, które sprawiają, że mała część ludzkości staje się coraz bogatsza, podczas gdy większa część – coraz uboższa. Trzeba też ujawnić systemy

polityczne, które dominują nad innymi ludami i państwami oraz utrudniają ich prawdziwy rozwój. Te przeszkody mogą być wyeliminowane tylko wtedy, gdy zostaną pokonane „struktury grzechu”, które stoją u podstaw tych mechanizmów i systemów, spowodowane wyłączną żądzą zysku i pragnieniem władzy (por. SRS 37). Stanie się to możliwe wówczas, gdy te „wynaturzone mechanizmy” zostaną zastąpione „nowymi, sprawiedliwymi i bardziej odpowiadającymi wspólnemu dobru ludzkości” (SRS 35). Aby jednak do tego doszło, konieczna jest postawa diametralnie przeciwna (por. SRS 38), czyli solidarność pojmowana jako cnota chrześcijańska (por. SRS 40).

Solidarność jest w pewnym sensie centralnym pojęciem encykliki *Sollicitudo rei socialis*. Dlatego Papież z naciskiem wyjaśnia znaczenie tej „cnoty chrześcijańskiej” Przede wszystkim nie jest ona „tylko nieokreślonym współczuciem czy powierzchownym rozrzewnieniem wobec zła dotykającego wielu osób” Prawdziwa solidarność to „mocna i trwała wola angażowania się na rzecz dobra wspólnego” (SRS 38). Papież wie dobrze, że solidarność jest zawsze zagrożona ze strony egoizmu jednostek i ludów. Dlatego tak ważną jest rzeczą, by nie pozostała ona jedynie postawą czysto ludzką, ale by miała głęboki fundament teologiczny. Tym fundamentem jest „powszechne ojcostwo Boga”, „braterstwo wszystkich ludzi w Chrystusie”, oraz „obecność i ożywiający działanie Ducha Świętego” (SRS 40). Dostarcza on przeto ludziom „nowego kryterium”

Papież przypomina „typową zasadę chrześcijańskiej nauki społecznej” Według niej, „dobra tego świata zostały pierwotnie przeznaczone dla wszystkich. Prawo do własności prywatnej jest słuszne i konieczne, ale tej zasady nie niweczy. Cięży bowiem na własności «hipoteka społeczna»” (SRS 42). Jest to zresztą w całym dokumencie jedyna wzmianka o własności prywatnej (która w przeszłości była przedmiotem zupełnie odmiennych żądań), podczas gdy o wiele szerzej mówi się o prawie do inicjatywy ekonomicznej, która w obecnym kontekście może przyjąć bardziej aktualne znaczenia.

Jednakże rozwiązania problemów nie są już dane raz na zawsze, lecz powinny być nieustannie odnawiane i dostosowywane do szybko zmieniających się sytuacji historycznych, chociaż niewątpliwie pozostaje ich charakter normatywny w stosunku do problemów, których dotyczą. Ale jeżeli problemy ciągle się zmieniają, to społeczne nauczanie Kościoła nie może – rzecz jasna – być dziełem samego tylko Magisterium Kościoła, ale winno być dziełem całej społeczności chrześcijańskiej, zgodnie z charyzmatem każdego człowieka. Zresztą oma-

wiana encyklika Jana Pawła II jest również pod tym względem wezwaniem do wszystkich ludzi dobrej woli. Papież pisze bowiem, że „Kościół pokłada ufność również w człowieku, mimo że zna niegodziwość, do jakiej on jest zdolny” I zarazem przypomina, że w obliczu światowych wyzwań „nie ma podstaw do rozpacz, do pesymizmu ani do bierności” (SRS 47).

Słowa Jana Pawła II są z samej swej natury wezwaniem do nawrócenia. „Nakaz Chrystusa to konsekwencja uświadomienia sobie faktu, że «czas się wypełnił» (Mk 1, 15). Wyrazem wypełnienia się czasu Bożego staje się wezwanie do nawrócenia, które skądinąd jest przede wszystkim owocem łaski. To Duch Święty przynagla każdego, by «wniknął w samego siebie» i odczuł potrzebę powrotu do domu Ojca (por. Łk 15, 17-20). Rachunek sumienia jest zatem jednym z najdonioślejszych aktów indywidualnej egzystencji: człowiek staje tu bowiem w obliczu prawdy o własnym życiu i dzięki temu dostrzega odległość, jaka dzieli jego czyny od ideału, który sobie wyznaczył”¹³

tłum. ks. Franciszek Mickiewicz SAC

¹³ *Incarnationis mysterium*, nr 11.